Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny, ilustrowany 14 hal.

Nr. 265. **Kraków, Sobota dnia 24 Września 1904 r.** **Rok XII.**

Z socjalistycznego obozu.

II.

Na większą skalę odbyło się starcie obu grup socjalistycznych podczas zjazdu międzynarodowego w Amsterdamie. Tam wielki turniej krasomówczy przeprowadzili Bebel i Jaurés, przyczem zwycięstwo formalne odniósł pierwszy, większość bowiem stanęła po jego stronie i potępiła oportunistyczną politykę Jauresistów. Uchwały te jednak miały znaczenie czysto teoretyczne, gdyż wbrew zasadom karności, dotychczas dość ściśle przestrzeganej wśród socjalistów — Jaurés i jego przyjaciele nie zmienili w niczem swego postępowania. Są oni po dawnemu filarami bardzo mimo wszystko „burżuazyjnego" rządu Combesa, stanowią parlamentarną grupę rządową, a nawet w kwestji rozdziału kościoła i państwa zajmują stanowisko wahające, obawiają się bowiem, że w kraju bądź co bądź katolickim, nagłe zerwanie z odwiecznemi tradycjami wywoła w społeczeństwie odruch niezadowolenia, który przy najbliższych wyborach wydrze większość z rąk radykalistów i obali rządy ich patrona.

W czem jednak Jauresiści okazują bohaterski zapał i niezłomną konsekwencję, to w walce z instytucjami Kościoła katolickiego, a zwłaszcza najwybitniejszy biorą udział w prześladowaniu katolickich zakonów.

I nic dziwnego, frakcja oportunistów, czy rewizjonistów, jak się sami nazywają, jest przesiąknięta żydami i spekulantami politycznymi, tak samo we Francji jak w Niemczech i stąd też pochodzi jej antykatolicka zaciekłość.

W ogóle ci ludzie są socjalistami raczej tylko z imienia, gdyż cała ich działalność obraca się głównie około antyreligijnej i politycznej propagandy, podczas gdy reformy społeczne, względnie urzeczywistnienie zasad socjalizmu, stanowią tylko szyld, poza którym kryje się zupełna obojętność wobec tych ideji i lekceważenie tłumu robotniczego. Na tem tle rozegrał się na wiecu bremeńskim ciekawy epizod.

Postawiono tam między innymi wniosek, aby socjalistom wcielonym do armji udzielać specjalnych instrukcji co do ich zachowania się w koszarach. Starsi przywódcy wystąpili bardzo gwałtownie przeciwko temu pomysłowi, widząc w nim tylko czczy popis kosztem rekrutów. W toku rozpraw, jeden z najwybitniejszych socjalistów starszej generacji, von Vollmar, głowa bawarskiego socjalizmu, zawołał z gniewem: „Ciągle nam tu wynajdują „najgorszych nieprzyjaciół" socjalizmu. Jedni mówią, że najgorszym wrogiem jest Kościół, inni, że militaryzm, a tymczasem my mamy tylko jednego wroga: **kapitalizm**".

Zdanie powyższe mieści surową krytykę żydowsko-oportunistycznego socjalizmu, który w Galicji wszechwładnie panuje. Wszędzie, gdzie żydzi uzyskali przewagę w stronnictwie przewrotu, — socjalizm pogodził się zupełnie z kapitalizmem, dla tej prostej przyczyny, ponieważ na całym świecie, — z wyjątkiem może Ameryki północnej, kapitał ruchomy znajduje się w rękach żydowskich. Stąd też pochodzi to pozornie zadziwiające zjawisko, że organa żydowsko-giełdowe są zawsze przychylnie nastrojone dla socjalistów. W Wiedniu *„Neue Freie Presse"*, w Berlinie *„Berliner Tageblatt"*, te dwa typowe żydowskie dzienniki mają jedną wspólną cechę: nienawidzą Polaków i katolików, a otaczają przyjacielską opieką socjalistów. I na odwrót pisma socjalistyczne prowadzone przez żydów, napadają na księży, „obszarników", szlachtę itp., — ale nigdy nie dotykają żydowskich kapitalistów — giełdziarzy. Rothschild jest dla nich równie nietykalny jak Marks lub Lassale...

Nowe barbarzyństwo.

Żydowsko-niemiecka hakatystyczna spółka w Wielkopolsce, rozwija swoją nikczemną działalność z niepowstrzymanym zapałem. Ostatniem jej dziełem jest przemiana nazwy starożytnego polskiego miasta Inowrocław na... Hohensalza. Uchwałę odnośną powzięła większość inowrocławskiej rady miejskiej, złożona z żydów i Niemców. Przebieg obrad tak opisują pisma poznańskie:

„O godzinie 4 po południu otworzył przewodniczący rady miejskiej miasta Inowrocławia p. Goeske zebranie, przy udziale wszystkich radnych w ilości 25 i licznie zgromadzonej, przysłuchującej się obradom polskiej publiczności, oraz przybyłych licznych urzędników pruskich, przeważnie nauczycieli.

Naprężenie umysłów na sali ogromne.

Jako pierwszy zabiera głos radny p. Volkmann, motywując istnie hakatystycznemi frazesami wniosek magistratu o zmianę nazwy miasta Inowrocławia na Hohensalza.

Radni polscy, którzy w komplecie się stawili, dzielnie z zadania swego się wywiązali. Wywody ich były tak przekonywające, logiczne, oparte na historycznych faktach nazwy miasta, przytem przepełnione gorącem uczuciem polskiem, że bodaj, gdyby w miejsce hakatystów kamienie na sali zasiadały, musiałyby być poruszone. Nie przecież wytkniętej przez wandalów dewizie *ausrotten* oprzeć się nie zdołały, polską nazwę miasta historyczną pogrzebano.

S z c z e g ó l n i e z a w z i ę c i e b r o n i ł w n i o s k u m a g i s t r a t u o z m i a n ę n a z w y, ż y d o w s k i r a d n y p. S c h w e r s e n z, r o b i ł p o p r o s t u w r a ż e n i e p o p i s y w a n i a s i ę n a h a r c a c h o r g j i h a k a t y s t y c z n e j. Może być, że zapragnął na polskiej skórze zdobyć sobie jaki order, lub skromny tytulik radcy komercyjnego.

Z wyjątkiem jednego żyda radnego reszta radnych żydowskich, w ilości 7, głosowała za zmianą nazwy Hohensalza.

Tak i tym razem dowiedli żydzi Polakom, jakich sobie przyjaciół wykarmili. Cóż powiedzą na to nasze panie Polki, dążące zawsze jeszcze tak gromadnie do handli żydowskich, czy pragną nadal jeszcze kręcić bicz na polską skórę?

Wobec nowego faktu łączenia się żydów z hakatystami, noga polska wiadomo gdzie postać nie powinna, a braki handlu i przemysłu polskiego, które w niektórych miastach dają się we znaki, skwapliwie wszelkiemi siłami uzupełniać należy."

Oto nowy przykład żydowskiego łotrostwa, oto nowy dowód, jakiemi uczuciami wobec nas są przejęci żydzi, wszędzie, gdzie nie potrzebują udawać dla interesu polskich sympatyj...

WOJNA.

Minister wojny i naczelny wódz rosyjski.

Pomimo utarczek przednich straży pod Mukdenem, o których doniosły telegramy, jeneralny sztab rosyjski jest przekonania, że walna bitwa nie nastąpi wcześniej, jak za tydzień. Korespondenci francuscy wyrażają przekonanie, że tym razem Kuropatkin czekać będzie na atak Kurokiego, i jak pod Liaojanem, przyjmie dopiero bitwę, narzuconą mu przez nieprzyjaciela. W środowiskach wojskowych petersburskich, bardzo wpływowych, taktyka naczelnego wodza rosyjskiego nie posiada uznania, chociaż paru życzliwych mu stronników, broni go przy każdej sposobności bardzo gorąco. Minister wojny, Sacharow, jak nam donoszą z najpewniejszego źródła, jest podobno stanowczym przeciwnikiem obecnych planów Kuropatkina. Mniema on, że Kuropatkin powinien bądź co bądź podjąć inicjatywę ofensywy, gdyż równie oficerowie jak żołnierze, czują się zdemoralizowani ciągłem cofaniem się. Car, który uważa Sacharowa za wielce kompetentnego swego doradcę w sprawach wojskowych, już kilkakrotnie pragnął nakazać Kuropatkinowi ofensywę, ale po pewnym namyśle i właściwem mu wahaniu się, rozkazu nie posłał twierdząc, że w Peterhofie nie podobna widzieć dość jasno wojennego położenia na dalekim Wschodzie. W dworskich sferach petersburskich wysypują codzień furę złośliwości, to na Kuropatkina, to na ministra wojny. Za czasów, gdy pierwszy był ministrem wojny, stosunki jego z Sacharowem — wówczas naczelnikiem sztabu jeneralnego — nosiły na sobie charakter szczerej życzliwości. Złe języki twierdzą jednak, że dzisiaj Sacharow, jako minister wojny, robi co może, w celu pomieszania szyków Kuropatkinowi, systematycznie opóźniając przesyłkę wojska i amunicyj, tak niezmiernie potrzebnych naczelnemu wodzowi. O ile pogłoski są prawdziwe, trudno sprawdzić. Wojskowi jednak, znający doskonale stosunki mandżurskie, twierdzą z głębokiem przekonaniem, że Kuropatkin nie może skutecznie stawić czoła Japończykom, dopóki armja jego nie będzie przynajmniej dwa razy silniejszą od armji japońskiej. Nadto jenerałowie, otaczający Kuropatkina — według rozszerzonego w Petersburgu mniemania — są niezdolnymi do wzniesienia się na wyżyny dzisiejszej sytuacji, wszyscy bowiem nie posiadają, ani talentów wojskowych, ani wykształcenia, jakich wojna z dzisiejszym przeciwnikiem wymaga koniecznie. Z tego powodu, wraz z VIII korpusem odeskim, wysłanym ma być do Mandżurji jenerał Miłow. Młody, silnie zbudowany, inteligentny, uchodzi za zdolność pierwszorzędną. Należy do sztabu głównego.

Jako dowódzca 26 dywizji, nie zdołał się odznaczyć w Chinach, odwołany był bowiem z pod Pekinu zbyt wcześnie. W Petersburgu liczą na niego bardzo, dowodząc, że nawet korpus dla niego przeznaczony jest jednym z najlepiej uorganizowanych i najstaranniej wyćwiczonych. Utworzenie drugiej armji pomocniczej, wspomagać mającej Kuropatkina, uważane jest w najwyższych wojskowych sferach rosyjskich za rzecz nieodzowną, bez niej bowiem o szczęśliwem zakończeniu kampanji marzyć nawet niepodobna. Składać się ona będzie z korpusu VIII., na czele którego stanie wspomniany już jenerał Miłow, oraz z korpusu VI. syberyjskiego, pod wodzą jenerała Sobolewa, tudzież z dywizji kawalerji. Naczelne dowództwo nad tak utworzoną armją obejmie, pomimo swego podeszłego wieku, jenerał Liniewicz. Szefem jego sztabu ma zostać jenerał Rutkowski, człowiek młody, wykształcony i inteligentny, który w tych dniach opuścił stolicę nadnewską, aby się udać na miejsce przeznaczenia.

List z Liaojanu.

Do Warszawy nadszedł dnia 21 bm. list chorążego rezerwy p. Stefana Jeżewskiego, pisany pod Liaojanem w dniu 29 sierpnia, więc podczas walk, przy akompanjamencie eksplodujących szrapneli.

„Pod dziwnem jestem w tej chwili wrażeniem — pisze p. J. — Zajmujemy obecnie pierwsze wzgórze pod samym Laojanem. — Saperzy przygotowują okopy, a ja z rotą swoją i swoim kapitanem rozłożyliśmy się pokotem na tem wzgórzu, zadowoleni, że choć parę godzin przespać się będzie można po 4 bezsennych nocach.

W chwili, kiedy „deńszczycy" przynieśli nam jakąś kaszę i bajecznie smaczną sztukę mięsa, padł obok nas granat, za chwilę drugi. Kapitan częstuje mnie wódką. Wypiłem i stawiam kieliszek na kamieniu, a tu jak wyrznie obok granat... kamienie się rozprysły i nasz kieliszek wylatuje w górę na kilkanaście metrów. Odłamek kamienia uderzył kapitana w epolety zupełnie nieszkodliwie. Ja wyszedłem cało. Co parę minut to szrapnel, to granat i tak od 3 po południu do 8 godziny wieczorem. Jak widzicie, odstąpiliśmy już od samego Laojanu. 24 25, 26 i 27 sierpnia około Laojanu trwał bój zażarty. Tacza-

nowski ma przestrzeloną głowę. Kula przeszła na wylot, ale zdaje się, że ranny żyć będzie, bo mówi i odzyskał przytomność. (Przeczucia koleżeńskie nie sprawdziły się, bo Taczanowski zmarł w szpitalu w Charbinie. Red.).

Rzepecki ma 2 palce oderwane — kula przeszła również przez biodro i udo drugiej nogi. — Najmniejsze niebezpieczeństwo mu nie grozi. — Lammert z Łodzi ma przestrzeloną rękę, a Mojkowski tak jest zdenerwowany, że mu głowa i ręce trzęsą się nieustannie jak galareta.

Wszystkich przewieźli już do Liaojanu, a stamtąd dalej.

Bój był zażarty, ale Japończycy liczebnie tak nas przeważali, że trzeba było koniecznie odstąpić. Smutno jest tu u nas, ale ja jestem dziwnie jakoś o siebie spokojny i gdy z naszej dywizji prawie tylko praporszczyków raniono, mam taką wiarę, że Bóg wysłucha codziennych gorących, jak pisze moja żona, modlitewek ukochanych moich dzieci, że po za silnem wrażeniem, jakiego tu doznaję na widok wszystkiego, co się wokoło dzieje, żadnej obawy nie odczuwam. (Depesze doniosły, że Jeżewski został później raniony w biodro. Nie był zatem i co do siebie szczęśliwym prorokiem. *Red.*)

Żal mi okropnie kolegów naszych, a przeważnie Taczanowskiego, bo rana nadzwyczaj poważna.

Dziwna rzecz, że Mojkowski, szwagier Taczanowskiego, nic o nim nie wiedział. Gdy po drodze dostrzegłem, że Czerwony krzyż niesie Mojkowskiego, sądząc, że jest on ranny, pytam go: „kolego gdzie co słychać“, a on mi na to: „wszystko dobrze, tylko że głowy i rąk utrzymać nie mogę i chyba zwarjuję“. Pyta się mnie następnie czy nie wiem czego o Taczanowskim. Wtedy powiedziałem mu, że jest raniony — ale tak, że najmniejsze niebezpieczeństwo nie grozi. Skłamałem, nie chcąc martwić chorego“.

List Polaka z placu boju.

W bitwie pod Liaojanem uczestniczyło bardzo wielu Polaków, zwłaszcza oficerów rezerwowych, których jakoś systematycznie ustawiano na najniebezpieczniejszych miejscach. Między innymi był tam także adwokat Jan Nowodworski z Płocka, o którym po bitwie słuch zaginął.

Obecnie *Gazeta polska* ogłasza ostatni jego list datowany 23 sierpnia, pisany do żony na czołowych pozycjach armji rosyjskiej, na południe od Liaojanu. W dwa dni później pułk jego został zdziesiątkowany przez Japończyków. List p. Nowodworskiego, który poniżej przytaczamy, daje ciekawy obraz życia obozowego.

„Korzystając z wypoczynku chwilowego — pisze p. N. — dzisiaj do dłuższego listu się zabieram. Dotychczas w ogniu nie byłem i, jak się zdaje, nierychło w nim będę; ze względu bowiem na obustronne ruchy wojsk, chwila stanowczego spotkania odwleka się. (W tym względzie mylne były przewidywania autora listu; już bowiem w dwa dni później pułk jego walczył pod Sadlincy. *Przyp. Red.*) Pomyślnem również godzi się nazwać i to, że od paru dni ustały, nakoniec, deszcze i obecnie nietylko ja sam przestałem moknąć, lecz i rzeczy moje wyschły. Natomiast dokucza nam wciąż „plaga mandżurska“, tj. roje much i owadów przeróżnych. Dokucza również ciągła dniem i nocą gotowość do wymarszu, która sprawia, że od 11 sierpnia nie rozbieram się wcale, poprzestając tylko na zdejmowaniu na chwilę butów. Wreszcie, dokucza dotkliwie zupełne odcięcie od bagażów. Zrobiony przez nas w Warszawie podział zabieranych rzeczy na dwie kategorje zgoła nie odpowiedział celowi Życie bojowe nie pozwala przestrzegać ściśle przepisów i dlatego też wszystkie bagaże oficerskie idą tu w obozie I-go rzędu, tj. pośpiesznym — tuż przy pułku

„Nie znaczy to jednak, iżby z bagażu swego można było doraźnie korzystać; na pozycjach bowiem nie wolno mieć nic „ze sobą“, lecz tylko „na sobie“. Cały tedy mój bagaż tutaj składa się z poduszki, opończy nieprzemakalnej, flaszki, kubka, łyżki, noża, widelca i torby (prezent od dra Nehringa); w torbie zaś: ręcznik, mydło, szczoteczka do zębów, trochę papieru, tytoń, bibułka, zapałki, trochę chleba czekolady i buljonu, i wreszcie... china. Od czasu do czasu posyłam swego „deńszczyka“ do obozu, w celu odnowienia zapasu żywności. A żywność jednostajna: trochę chleba razowego, herbata i bardzo podle ugotowana wołowina. Oto i wszystko! — Niekiedy zbytek: kura, kaszka, czekolada, buljon, kakao, mleko!... Chleba skąpo. Co kilka dni my — oficerowie posyłamy po sprawunki do t. zw. „etapu“. Ceny imponujące. Naprzykład funt lichej kiełbasy — 1 rb., butelka wina — od 4 do 10 rb., butelka koniaku — od rb. 8 do 16, funt cukru — 50 kop. itp.

Wszelako i za taką cenę niezawsze można dostać potrzebnych towarów. Posyłaliśmy już pięć razy, a tylko raz posłaniec przywiózł nam kilka żądanych przedmiotów.

„Jeżeli do wszelkich drobniejszych przykrości dodasz zmęczenie fizyczne, pochodzące od częstego, bo przypadającego co trzeci dzień bezsennego dyżuru i od nieustannego prawie łażenia po stromych górach, to będziesz miała obraz mojego obecnego życia ze strony materjalnej. Zdrowie mi jakoś dopisuje. Podczas ostatnich gorących dni opuścił mnie kaszel. Trochę schudłem tylko, gdyż i apetyt mam nietęgi i ruch wszystko pochłania. Co do strony moralnej, to o niej nie piszę: chyba bowiem doskonale rozumiesz i odczuwasz moją tęsknotę...“

Drobne wiadomości z wojny.

Jeszcze o Niemirowiczu-Danczence Korespondenci do dzienników francuskich z Mandżurji, zapewniają, iż Niemirowicz-Danczenko — pomimo, że otrzymał rozkaz opuszczenia obozu rosyjskiego za doniesienie, iż armja Kuropatkina po bitwie pod Liaojanem, pozbawioną była przez dwa dni nietylko żywności lecz nawet chleba — pozostanie nadal przy wojsku, posiada bowiem bardzo silną, broniącą go protekcję. Już w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, pozostawał on w charakterze wojennego korespondenta przy Skobelewie, a jak wiadomo, Kuropatkin był wówczas w armji Skobelewa naczelnikiem jeneralnego sztabu. Stosunki przyjazne, wtedy zawiązane, nie straciły podobno dotąd swojej siły, pomimo chwilowego nieporozumienia i złego humoru dzisiejszego naczelnego wodza. Zły humor minie, a Niemirowicz-Danczenko odzyska wkrótce charakter półurzędowego korespondenta z Mandżurji.

Jeden z wyższych oficerów marynarki francuskiej surowo krytykuje dotychczasową działalność marynarki rosyjskiej na wodach dalekiego Wschodu. Zdanie jego znajdujemy w dzienniku *Echo de Paris*, jak wiadomo, bardzo przyjaznym Rosji. Według niego, admirał Rożdiestwienski, wyruszyć mający z eskadrą swoją na ocean Spokojny, nie może liczyć na powodzenie, jeśli marynarze rosyjscy popełniać będą w dalszym ciągu błędy, jakie popełniali dotąd. Przedewszystkiem Rożdiestwienski pomimo, że dobry marynarz, umiejący szczęśliwie manewrować statkami wojennymi, czego już złożył dowody, jest chory, a pierwszą rzeczą, jakiej domagać się należy od człowieka, biorącego na siebie tak wielką, jak on, odpowiedzialność, jest, aby był zdrów zupełnie. Od Makarowa, Rosja nie miała „prawdziwego admirała“. Nawet Skrydłow, wysyłając krążowniki swoje, aby połączyły się z flotą portarturską i polecając im, aby ukazały się o świcie w cieśninie koreańskiej, popełnił błąd, nie dający się usprawiedliwić niczem.

O Uchtomskim niema nawet co mówić. Obowiązkiem jego było bądź co bądź uderzyć na flotę nieprzyjacielską, a nie cofać się do Portu Artura, rozsypawszy wprzódy po drodze w różne strony swoje pancerniki, krążowniki, kontrtorpedowce i torpedowce. A „Diana“ przybywająca do Sajgonu i rozbrajająca się na rozkaz, przysłany z Petersburga. Na co? „Diana“ była wcale niezłą i wcale użyteczną jednostką, która bardzo przydałaby się flocie bałtyckiej, wprawdzie posiadającej pancerniki, może lepsze od japońskich, ale zbyt mało krążowników. Żaden przepis neutralności nie zakazywał wymienionemu krążownikowi zaopatrzyć się w Sajgonie w węgiel mu potrzebny, a następnie popłynąć do Władywostoku. Rozbrojenie „Diany“, w chwili gdy niczego nie mógł się obawiać na Oceanie Indyjskim ze strony okrętów japońskich, było po prostu błędem nie do darowania.

Historja jakich wiele.

Napisał

Jeremi Zora.

14 (Ciąg dalszy).

— A tak panicu mój — szepnęła — chocia mi tak dobze pzy was, jak w niebie — ustąpię się wam z drogi na wieki. Cy to będzie dobze, cy źle dlo mnie — to dla was bedzie lepiej.

— I ciche westchnienie żałosne uleciało z jej piersi, w której uderzało proste, ale bez granic kochające serce!

— Hanuś — zawołał Bobcio, jabym cię chciał mieć zawsze przy sobie — do śmierci!

— A jabym to nie kciała — kiej nijak nie mozno. — Och zeby wy panicu byli parobek ze wsi, sirota a bidny — jakbym ja tez Panu Jezusowi za to dziękowała!

I uśmiechnęła się słodko przez łzy, świecące w jej źrenicach do tej myśli błogiej, do tego marzenia, w którem zamykało się całe i jedyne pojęcie jej szczęścia!

Gdyby Bobcio Dzieńdzieliński, ów — jak utrzymywała pani Marcjanna — dobrze urodzony i wykształcony młodzieniec, — miał zdolność myślenia i zrozumienia serca i duszy tej młodej, pełnej powabów wiejskiej dziewczyny — byłby przynajmniej pojął, że ona przewyższa go i rozumem o całe niebo, i że kochając go z całego serca — ona tylko może zapewnić mu prawdziwe szczęście na ziemi! Obywatel jednak, przygotowany — jak się wyrażał złośliwie rejent ze Zabłocic — do spełnienia społecznych i kulturalnych zadań — czuł tylko odrazę do wychudzonej, zawiędłej i łysawej panny Kolasińskiej, z którą miał go ksiądz prałat piętnastu tysiącami połączyć na wieki.

Porównując mimowoli przyszłą swoją małżonkę z tą wiejską dziewczyną, którą natura przystroiła ogromną sumą wdzięków i powabów — z pobudek czysto zmysłowych uczuwał żal, że mienia jednę za drugą, że musi się wyrzec tej pięknej modrookiej Hanki, która go taką darzyła rozkoszą — dla tamtej, której jedynym i wyłącznym powabem był spodziewany posag!

Gdyby Bobcio był się żenił ze Zosią Strzałkowską, w takim razie oczywiście byłby bez żalu odepchnął od siebie Hankę, której zupełnie nie rozumiał, jako istoty myślącej i czującej; że jednak Zosia zabawiwszy się jego kosztem, odebrała mu z łatwo zrozumiałych przyczyn, wszelką ochotę do starania się o jej rękę — żałował Hanki i wolałby był z nią się ożenić, aniżeli z tą, z którą pojutrze miał już stanąć przed ołtarzem.

— Och dziękowałabym, dziękowała za to Panu Jezusowi bez całe zycie — mówiła Hanka — i potem w niebie bez całą wieczność! A tak co, wy bogaty i panic dworski i dworska panna dla was, a ja sirota bidna i opuscona. Dla was dostatków i uciechy i radości tyla; — a dla mnie świat syroki i pusty i załości taka moc — taka okrutecna moc!

— Hanuś!...

— Hej panicu, zeby to ksiądz probosc byli na kazaniu nie godali — to tam haju taka zielona woda na stawie — a głęboka panicu mój — głęboka!

— Tu!, tu!, tu! odezwał się słowik w leszczynie a w tej chwili zeszedł księżyc i przez liście i gałęzie drzew przecedził tysiące jasnych promieni, którymi oświetlił dwoje kochanków.

Oni stali jeszcze długo w niemej zadumie, potem rozeszli się w milczeniu; on ze spuszczoną głową podążał ku dworowi; ona z oczyma wzniesionemi do nieba szła przez ogrody pod krzyż przydrożny na swoją żałość uskarżyć się Bogu!

V.

W sobotę po południu okrutny był rwetes we dworze w Psiej Wólce. Pan Kalasanty Dzieńdzieliński z miną skwaszoną stał na środku pokoju w żółtych safianowych butach, w amarantowym żupanie, okręconym słuckim pasem, w granatowym kontuszu z amarantowymi wylotami, przy karabeli w jaszczur oprawnej i na srebrnych rapciach powieszonej.

Ustawił na łysinie bobrowy kołpak z czaplem piórem i począł z trudem i mozołem wciskać w gołąbkowe rękawiczki swoje ogorzałe i do tego stroju nieprzywykłe ręce.

Do pokoju weszła pani Marcjanna w fioletowym ubiorku na głowie i w takiejże jedwabnej sukni.

— Jest tu Bobcio — zapytała, rozglądając się.

— Nie ma — odrzekł pan Kalasanty. — Żeby tylko ten prałat....

— Przecież przyjechał.

— Tak przyjechał, ale czy przywiózł w tem sęk — rzekł pan Kalasanty, biedząc się nad zapięciem niedochodzącej rękawiczki.

— Uf! ha!.. masz!... nie zapnę — zawołał po chwili zniecierpliwiony. — Marcysiu! może ty... — i wyciągnął ku niej dłonią do góry odwróconą rękę.

Pani Marcjanna poczęła wciskać guziczek do dziurki rękawiczki, a tymczasem na dziedziniec zatoczyła się odlakierowana kareta i za nią kocz. Kareta była przeznaczona dla Bobcia, kocz dla państwa Dzieńdzielińskich.

Bobcio stał zupełnie już ubrany, w nowym fraku i białym krawacie przed lustrem, wkładał właśnie niebieską fularową chustkę za gors kamizelki, gdy cicho otwarły się drzwi od jego pokoju, a na podłogę runęła biedna Hanka, obejmując jego nogi i okrywając je tysiącem pocałunków!

— Hanka, co robisz!? — zawołał trochę zażenowany.

— To juz ostatni raz panicu, ostatni!

I łkanie, w którym grała cała burza żalu tak niezmiernego jak bezmierną była jej miłość, stłumiło dalsze słowa.

— Hanuś, daj pokój, nie płacz — mówił Bobcio, starając się ją podźwignąć ze ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Języki narodowe w szkołach wojskowych.

Zeszłoroczne zwycięstwo Węgrów, kładące kres wyłącznemu panowaniu języka niemieckiego w wojskowych zakładach naukowych, odbiło się korzystnie także na odpowiednich stosunkach w Przedlitawji. I tu zaczęto w niektórych szkołach wojskowych uwzględniać kwestję językową. Bezpośrednią konsekwencją zwycięstwa Węgrów było opracowanie nowego planu naukowego dla wojskowych szkół realnych i szkół kadeckich. W planie tym uwzględniono już żądania węgierskie.

Językami narodowymi, które w szkołach wojskowych Przedlitawji będą wykładane, uznano węgierski, czeski, polski, ruski, chorwacki, słowieński i włoski, podczas gdy w krajach korony węgierskiej, wyjąwszy Chorwacji, prócz języka państwowego, węgierskiego i niemieckiego, nie uznano żadnego innego.

W Przedlitawji ogół wychowanków szkół wojskowych obowiązuje nauka następujących języków:

Język czeski: w szkole kadeckiej dla piechoty w Pradze i Königsfeld, następnie w niższej szkole realnej w St. Pölten.

Język polski: w szkole kadeckiej dla piechoty w Łobzowie i w niższej szkole realnej w Fischau w Dolnej Austrji.

Język ruski: w kadeckiej szkole dla piechoty w Liebenau koło Gracu.

Język chorwacki: W szkole kadeckiej dla piechoty w Tryjeście, następnie w niższej szkole realnej w Strass w Styrji.

Język słowieński: W szkole kadeckiej dla piechoty w Marburgu.

Język włoski: W szkole kadeckiej dla piechoty w Insbruku.

Na mocy rozporządzenia ministerjalnego powstają też klasy równoległe, w których część tylko wychowanków obowiązaną jest do nauki:

Języka czeskiego obok polskiego i węgierskiego w szkole kadeckiej dla piechoty w Wiedniu, w szkole kadeckiej dla piechoty w Mährisch-Weisskirchen i w szkole kadeckiej dla pionierów w Steinburgu w Dolnej Austrji;

Języka czeskiego obok polskiego w szkole kadeckiej dla artylerji w Wiedniu;

Języka czeskiego obok polskiego i chorwackiego w wyższej szkole realnej w Mährisch Weisskirchen.

Przy tworzeniu klas równoległych pozostawiono wychowankom wolny wybór, względnie należy brać na uwagę ich język rodzinny. Pod tym jednakże względem istnieje przymus w szkole kadeckiej dla kawalerji i w szkole kadeckiej dla artylerji w Traiskirchen, gdzie wychowańcy nie węgierskiego pochodzenia, a więc bez uwzględnienia rodzinnego języka, wyjąwszy oczywiście narodowości chorwackiej, uczęszczać będą do równoległych klas, w których większa część przedmiotów wykładaną będzie w języku madziarskim, względnie w innym.

Na naukę w języku narodowym przeznaczono planem nauki 3 godziny tygodniowo w szkołach kadeckich, w szkołach zaś realnych 4 godziny tygodniowo. Skutkiem tego nastąpi powiększenie grona nauczycielskiego o tyle, że do każdej klasy pierwszego roku przydzielonym zostanie jeden oficer, który ma wychowańcom dopomagać w pokonaniu trudności językowych i kierować ich konwersacją. Dalsze postanowienia nowego planu dotyczą udzielania nauki religji w języku rodzinnym i nauki prawa, zasad hygieny w języku wykładowym, a w końcu języka francuskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Suchydzień. NMP. Wybawienia i Gerarda biskupa męczennika; w niedzielę Władysława z G. i Kleofasa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 32, zachód przypada o godz. 5 minut 34, długość dnia godzin 12 minut 2

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Ks. Pendziałek z Bogusowic, postawiony przez polski komitet centralny G. Śląska jako kandydat na posła z okręgu Pszczyna Rybniki, odmówił stanowczo przyjęcia mandatu poselskiego.

Ziemia na Górnym Śląsku. W ciągu r. b. drugi już większy majątek ziemski przechodzi na Górnym Śląsku w ręce polskie. Świeżo nabył p. Zygmunt Urbanowski z Poznania wieś „Kunzendorf" pod Głogową, obejmującą przeszło 2500 mórg. Majątek ten posiada wspaniałe urządzenie stawów i gospodarstwo rybne prowadzone tu jest na wielką skalę. Prasa poznańska nie jest zadowolona z tego kupna, a „Dziennik Poznański" robi uwagę: „Lepiejby było, gdyby p. Urbanowski kupił posiadłość w W. Ks. Poznańskiem; rezydencja Kunzendorf nie ma żadnego znaczenia dla polskości".

Pruska ustawa osadnicza. Wobec zatwierdzenia pruskiej ustawy osadniczej zarządził prezes rejencji poznańskiej, aby miejscowe władze policyjne odmawiały pozwolenia na budowę nowych osad we wszystkich choćby tylko wątpliwych przypadkach, w których budowa mogłaby przeszkadzać działalności komisji kolonizacyjnej.

Rozporządzenie to obowiązywać ma dopóty, dopóki nie zostaną wydane przepisy, dotyczące wykonywania nowej ustawy osadniczej.

Sprzedaż „Therapji" w Cirkwenicy. Arcyksiążę Józef sprzedał Therapję w Cirkwenicy pewnemu Towarzystwu węgierskiemu. Z tego powodu dzierżawca dotychczasowy, dr Eberl, został zmuszony do zwinięcia swego sanatorjum „Therapja Palace".

Z KRAJU.

Tarnów 22 września. Sodalicja Marjańska. Nowe Koło sodalicji Marjańskiej powstało w naszem mieście a mianowicie Koło mieszczańskie. Uroczyste zawiązanie odbyło się w niedzielę 18 b. m., a rozpoczęło się nabożeństwem, które w kościele N. Panny Marji na Burku odprawił ks. biskup dr. Wałęga. Po nabożeństwie członkowie nowej kongregacji złożyli uroczystą przysięgę w ręce Najprz. arcypasterza, poczem im rozdano dyplomy z ślicznym wizerunkiem Matki Boskiej. Następnie zaprosił zgromadzonych do gmachu rękodzielniczego towarzystwa „Ojczyzna" ks. dr. kanonik Dutkiewicz, i nowych członków powitał piękną mową, podnosząc ich obowiązki żołnierzy, którzy mają stać na straży wiary katolickiej i Kościoła świętego" i zakończył wezwaniem do wytrwania w dobrem. Następnie przemawiali radca sądowy p. dr. Kraczkiewicz jako prezes męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo oraz ks. dr. Jakób Górka prezes „Ojczyzny".

Do zarządu kongregacji wybrano: prefektem p. Leona Starzę Majewskiego fotografa, asystentami pp. Mikołaj Jamrowicz majster kominiarski, i Franciszek Kubiszal majster krawiecki, sekretarzem p. Roman Piekarski, likwidator kasy chorych a skarbnikiem p. Wojciech Klocek emerytowany nauczyciel. Do wydziału weszli: pp. Wilhelm Serednicki, Stanisław Kwiatkowski, Adam Kos, Józef Srebro, Anastazy Konieczny i Ignacy Król. Po wyborze odbyła się skromna uczta.

Popis. D. 20 b m. odbyły się tu ogólne popisowe ćwiczenia straży ochotniczej pożarnej i miejskiej pod kierownictwem naczelnika pierwszej p. Jamroziewicza i komendanta drugiej p. Dziadosza. Ćwiczenia wypadły dobrze i sprawnie. Po ukończeniu ćwiczeń nastąpiła defilada przy dźwiękach muzyki strażackiej przed dostojnikami miasta. (s).

Święto żydowskie przedewszystkiem! Z Grybowa piszą nam: Licznych kupców, którzy z Krakowa, Białej i Ostrawy zjechali na tygodniowy jarmark w ubiegły poniedziałek, spotkała niemiła niespodzianka, gdyż z powodu żydowskiego święta sądnego dnia jarmark odwołano. Postanowienie to wydać się może tem dziwniejsze, ile że w Grybowskiem żydów jest w ogóle nie wielu. W każdym zaś razie należało jarmark odwołać wcześniej, by kupców chrześcijańskich nie narażać na stratę czasu i pieniędzy. Jeżeli są osobne względy dla żydów, to powinny być i dla nas!

Wystawa patentów i wynalazków w Monachjum. Z Centr. Związku gal. przemysłu fabrycznego komunikują nam: W październiku r. 1903 miała się odbyć w Norymberdze staraniem redakcji pisma p. t.: "Allgemeine Erfinderzeitung Germanja", wychodzącego w Bayreuth wystawa patentów i wynalazków. Na czele pisma tego stoi niejaki Fritz Fischer. Już wtedy konsulat austrjacki zapytany przez nasze ministerstwo handlu, przestrzegał przemysłowców austrjackich przed wzięciem udziału w tej wystawie, której inicjatorem był ów pan Fischer, indywiduum kilkakrotnie za kradzieże i oszustwa karane.

Obecnie w październiku b. r. zamierza „Centralne stowarzyszenie wynalazców", którego założycielem jest ten sam Fischer urządzić taką samą wystawę.

Przestrzegamy więc naszych przemysłowców, by wspomnianej wystawy stanowczo nie obsyłali.

Kongres Marjański. Lwowski urząd budowniczy miejski wyda dyspozycje, dotyczące dekoracji ulic, wzniesienia ołtarza i trybun zaraz po posiedzeniu Rady miasta, zwołanem celem określenia udziału miasta. W najbliższem otoczeniu cudownego obrazu N. M. P. Łaskawej, przed którym, jak wiadomo, ślubował król Jan Kazimierz, a który na ten ołtarz niesiony będzie w procesji na umyślnym tronie przez przedstawicieli czterech stanów znajdą się członkowie Rady miasta Lwowa. — Komitet otrzymuje z każdą chwilą coraz nowe zgłoszenia uczestnictwa. Już

Wydawnictwa Roku Jubileuszowego.

Wśród wydawnictw poświęconych Jubileuszowi Dogmatu o Niepokalanem Poczęciu, poczesne miejsce zajmie z pewnością książka wydana niedawno w Krakowie p. t.: „Objawienie się i cuda w Lurd N. M. P. Niepokalanie Poczętej". Gorliwy czciciel Bogarodzicy, wdzięczny sam za cudowne ocalenie z ciężkiej choroby przez użycie wody z Lurd, wydał to dzieło po polsku na podstawie dzieł dra Boissarie, naczelnego lekarza klinik z Lurd: *Lourdes depuis 1858, jusqu'a nos jours* i *Les grandes guérisons de Lourdes.* — „Są to — jak pisze w przedmowie autor — dzieła męża nauki, ściśle naukowe i autentyczne, bo zdarzenia i fakta w Lourd należą już dziś do nauki i powinne być naukowo, umiejętnie badane. Pół wieku już prawie upływa od chwili, gdy cuda w Lurd jedne po drugich następować poczęły i to jawnie, publicznie, w oczach setek i tysięcy świadków, pod kontrolą mężów nauki i wiedzy: nie są to więc tylko legendy i baśnie!"

Po ogólnym wstępie, w którym autor zastanawia się nad pojęciem cudów, ich istotą, możebnością, ich źródłem i ich Sprawcą, następuje zarys dziejów Lurd, począwszy od wzruszającej opowieści o pierwszem objawieniu Matki Boskiej Bernardecie Soubirous, aż do dnia dzisiejszego.

Historja Lurd ciągnie się od 11 lutego 1858 roku aż do naszych czasów, a dzieli się na cztery główne epoki:

I. Pierwszą zapełniają zjawienia i historja Bernadety.

II. Druga obejmuje wszystkie uzdrowienia, które się odbywały pod okiem dra Dozous'a i Vergez'a — oraz prace komisji śledczej.

III. Trzecia rozpoczyna się z chwilą ogłoszenia *Roczników* w roku 1868 i trwa do naszych czasów.

IV. W czwartej — mamy ostatnie badania faktów w biurze sprawdzań (*bureau des constatations*), mamy otwarcie kliniki w Lurd podczas wielkich pielgrzymek.

Od 25 lutego 1858 r., t. j. od dnia, w którym zapomocą ręki Bernadety woda zaczęła sączyć się ze skały, a następnie wypływać z wnętrza groty w tak olbrzymiej ilości, choć lat blisko 50 już minęło, — uzdrowienia nie ustają i powtarzają się ciągle za dotknięciem tej wody błogosławionej.

„Uzdrowienia w Lurd zadziwiają swą niezliczoną liczbą, swą ciągłością, która z nich czyni jakby nieprzerwany łańcuch aż do naszych czasów, zadziwiają pominięciem i usunięciem wszystkich metod naukowo-leczniczych, a nadewszystko tem, że uzdrowienia te są natychmiastowe, dokonywające się w jednej chwili, choć choroby nieraz były zastarzałe i uporczywe. Jest w tem jakaś siła wyższa, odmienna od siły natury, siła nieznana, obca zupełnie wodzie, którą się posługuje dla objawienia swej potęgi i mocy". Tak pisze dr Vergez w swem sprawozdaniu.

Na dwustu pięćdziesięciu stronnicach książki następują opisy tego nieprzerwanego łańcucha uzdrowień i cudów, a wyliczone tu są jedynie wypadki szczególnie zadziwiające, w których wiedza ludzka zupełnie już zwątpiła o ratunku. W krótkiem sprawozdaniu niech będzie wolno przytoczyć jeden szczególnie piękny wypadek uzdrowienia Piotra Ruddera, prostego robotnika belgijskiego. Jego lekarz tak opisywał zdarzenie w liście do kierownika kliniki w Lurd: „Piotr Rudder miał nogę złamaną skutkiem upadnięcia na nią drzewa. Kości w miejscu zgruchotanem były potrzaskane na tak liczne odłamy, że poruszając nogą, słyszeć można było chrzęst taki, jak gdyby ktoś potrząsał workiem napełnionym orzechami. Zrośnięcie więc nigdy nie mogło nastąpić. Napróżno hrabia Dubus leczył go własnym kosztem w przeciągu lat 6. Wreszcie biedny ten człowiek, opuszczony i skazany na dożywotnie kalectwo, był już bliskim rozpaczy, gdym po raz pierwszy zbadał jego nogę. Nie potrzeba tu długich opisów: część dolna nogi wisiała i obracała się na wszystkie strony. Po pielgrzymce stwierdziłem zupełne zrośnięcie się zgruchotanej kości".

W drugim liście tenże sam lekarz pisze:

„W chwili przedsięwzięcia pobożnej swej pielgrzymki Piotr Rudder już od lat ośmiu wlókł nogę za sobą i z trudnością mógł się poruszać przy pomocy kul — dolna część nogi wisiała zupełnie bezwładnie. Tego samego wieczora Piotr wrócił bez kul, a nawet i skacząc do domu, a nazajutrz zrobił pieszo kilka mil drogi szczęśliwy, że mógł użyć przechadzki, której od tak dawna był pozbawionym. Naturalnie, że poszedłem go odwiedzić, lecz muszę wyznać, że z początku nie wierzyłem w to uzdrowienie. I cóż znalazłem? Oto nogę, której nic nie brakowało tak, że gdybym jej przedtem sam nie był leczył, nie chciałbym wierzyć, że kiedykolwiek była złamaną. Przesuwając powoli palcami wzdłuż kości od góry do dołu, czułem równą zupełnie powierzchnię. Jedynym śladem przebytej choroby była mała blizna na kości i na skórze".

Na zakończenie tego listu pisze:

„Może list ten przeczyta pan Zola; jeśli tak, to byłbym szczęśliwym i napisałbym do niego następujące słowa: Panie, byłem niewierzącym, jak i ty, lecz cud dokonany na Rudderze, otworzył mi oczy, zamknięte dotąd dla wyższego światła".

Książka zawiera całe mnóstwo rycin z Lurd i portretów uzdrowionych, często z fotografjami przed i po uzdrowieniu.

dziś już liczyć może kongres na 2.000 członków. — W ostatnich dniach zapowiedziało swój przyjazd grono pań, bawiących obecnie w Jazłowcu na uroczystości jubileuszowej Matki Darowskiej. Młodzież uniwersytecka krakowska zjeżdża też do Lwowa gromadnie. Uczniowie gimnazjalni z Krakowa wysyłają swoją delegację. Przybywa też 80 ciu wychowańców Zakładu chyrowskiego. Wszystkie hotele lwowskie są już od dawna zajęte, a mieszkań prywatnych także powoli brakować zaczyna. W gimnazjach odbywają się próby chóru studenckiego o sile 500 głosów. — Wykonaną zostanie nasza pieśń starodawna „Boga Rodzica“. Trębacze na szczycie wieży ratuszowej umieszczeni odpowiedzą następnemi strofami. Dyrekcję swoich utworów artystycznych w Akademji artystycznej obejmą przybywający umyślnie: p. Żeleński, ks. Surzyński z Poznania, dyr. Sołtys i Jarecki. Malarnie teatralne kończą z pośpiechem szereg płócien według szkiców głównego dekoratora i inspektora sceny p. Jasińskiego, przeznaczonych do utworu Rydla.

Zamiana miejsc służbowych. (Tel.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcja poczt pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Hilaremu Gilareinesowi w Żywcu i Stanisławowi Obarzanowskiemu w Dukli.

Z Rady miejskiej we Lwowie (Tel. pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł radny dr Aszkenazo interpelację w sprawie nadużyć wyborczych podczas ostatniego wyboru do Sejmu z miasta Lwowa. Interpelant poruszył przedewszystkiem kwestję doręczania legitymacji i zapytał czy prawdą jest, że pewien urzędnik magistratu głosował przez pełnomocnictwo za pewną kobietę lekkich obyczajów.

Prezydent Małachowski odpowiedział, że zbada dokładnie sprawę doręczania legitymacji i odpowie na jednem z najbliższych posiedzeń. Co się tyczy sprawy owego urzędnika, to głosował on za właścicielkę domu publicznego, a prezydent udzielił mu już za to upomnienia. Następnie zaproponował radny Jonasz uchwalenie następującego wniosku: Poleca się prezydjum miasta wnieść do Sejmu uzasadniony protest przeciwko zamierzonemu dalszemu podwyższeniu dodatków do podatków i wezwać posłów miasta Lwowa, aby do tego kroku, wobec przeciąż nia kontrybuentów, nie dopuścili. Po dyskusji odesłano sprawę do sekcji finansowej.

Na koszt uroczystości Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, która się niebawem we Lwowie odbędzie, uchwalono kredyt w wysokości 3.997 kor.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Na placu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie dokonano już rzeczy najważniejszej i najwięcej zajmującej czasu, bo ustawiono i wypełniono cementem olbrzymi bęben. Dziś rozpoczęło się windowanie trzech potężnych jednolitych płyt granitowych, na których stanie właściwa kolumna. Roboty kamieniarskie wypadły nadzwyczaj czysto i dokładnie, zyskały też zupełne uznanie twórcy pomnika p. Popiela. Prezydjum komitetu wezwał fabrykę Szpeka w Wiedniu do przysłania odlewów bronzowych najpóźniej w dniu 30 b. m. W przyszłym tygodniu urządzone będzie osobne biuro, gdzie w oznaczonych godzinach będą mogli interesenci otrzymać informacje, oraz zgłaszać udział w uroczystości odsłonięcia pomnika.

KRAKÓW, 24 września.

Wybór I-go wiceprezydenta poruszył naturalnie różne ambicyjki i rozpoczęła się już gra zakulisowa na całej linji. Jutro wyjaśnimy główne linje intrygi, mającej na celu wprowadzenie żyda do prezydjum i przedstawimy możliwych kandydatów. — W każdym razie sądzimy, że w Radzie znajdzie się większość, która zasadniczo nie powoła do prezydjum ludzi partyjnych ani żydów. Wszyscy zaś w tem się zgadzają, że krzesło I go wiceprezydenta powinien zająć rozumny i niezawisły prawnik.

Komisja „parlamentarna“ Koła radzieckiego dziś ma ułożyć swoje propozycje. Przypuszczamy, że „Koło“ rozważy sprawę bez skrępowania osobistemi zabiegami i nie da się wodzić na pasku klice...

Muzyka kościelna. Chór kościoła św. Anny w niedzielę podczas sumy śpiewać będzie Mszę ks. Wawrzyńca Parosiego, na Graduale „Domine convertere“ C. Etta, a na offertorium „Veritas mea“ ks. Franc. Witts.

Z teatru. „Wesele“ Wyspiańskiego po dłuższej przerwie ukazało się wczoraj na naszej scenie, w obsadzie bardzo odbiegającej od pierwotnej. Mimo to przedstawienie było na ogół dobre, w kilku rolach doskonałe. Pan Bończa, jako stańczyk, ułożył sylwetę prorokującego trefnisia bardzo inteligentnie, brakowało mu tylko pewności. Marysia pani Broniczowej miała może mniej młodocianego wdzięku, co poprzednie przedstawicielki tej postaci, ale za to silniej zarysowaną charakterystykę. P. Andruszewski pięknym głosem i z trafnem akcentowaniem oddeklamował tyradę „Czarnego Rycerza“. P. Leszczyński starannie odegrał rolę poety: Wyborni byli jak zawsze pp. Zawierski, Kotarbiński, Mielewski, Zelwerowicz i panie Ordon, Arkawin i Mrozowska. Technika przedstawienia nie była dość starannie zaokrąglona, a efekty świetlne szwankowały niekiedy.

Z wystawy fotograficznej. W ostatnich dniach nadeszły na Wystawę objektywy fotograficzne wyrobu warszawskiej firmy „Fos“. Jest to pierwsza i jedyna firma polska, która w tym kierunku działalność swoją rozwinęła, a podnieść należy, że wyroby jej już dziś w niczem nie ustępują najlepszym fabrykatom zagranicznym i zdobywają sobie coraz to większe uznanie i wziętość tem bardziej, że i cena ich jest przystępną. Nadesłane na Wystawę okazy odznaczają się wzorowem wykończeniem technicznem i ładną formą zewnętrzną.

W niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu Wystawy (ul. św. Jana 13) krótki wykład jednego z członków komitetu o najnowszych postępach z dziedziny fotografji, poczem nastąpi objaśnianie i oprowadzanie zwiedzających.

Wystawa metalowa odwiedzana bywa codzień przez gremjalne wycieczki zamiejscowe, jak i przez młodzież miejscowych szkół średnich, przed któremi p. Grodzicki demonstruje skraplanie powietrza aparatem prof. dra Olszewskiego.

We czwartek zwiedziła wystawę cała szkoła kadecka z Łobzowa pod przewodnictwem swoich profesorów, w piątek grono uczniów wyższej szkoły przemysłowej, szkoła wydziałowa z ul. Dietlowskiej, uczniowie szkoły agronomicznej z Czernichowa, wreszcie uczniowie wyższych klas II szkoły realnej z Krakowa. Dziś przybędzie z Tarnowa wycieczka uczniów seminarjum nauczycielskiego. W niedzielę zwiedzać mają wystawę pracownice rządowej fabryki tabacznej w Krakowie i towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ z Bochni.

Jutro oprócz demonstracji p. Grodzickiego o godz. 3 odbędzie się po południu ostatnia Tombola. Wstęp na wystawę 20 halerzy. Karta na tombolę 50 h.

Uproszczony sposób telefonowania. Od 1-go października b. r. zaprowadza się następujący uproszczony sposób telefonowania:

Wołający abonent zadzwoniwszy, nie oczekuje sygnału zwrotnego z centralnego biura telefonicznego, lecz zdjąwszy obie słuchawki trzyma je tak długo przy uszach, aż po uwiadomieniu zgłaszającego się mu centralnego biura, z kim chce mówić, wołany abonent nie zgłosi się słowami: „halloh! tu Nr ....“. Wołany abonent również nie daje sygnału zwrotnego, lecz zaraz po usłyszeniu dzwonienia zdejmuje obie słuchawki i przyłożywszy je do uszu, równocześnie woła: „halloh! tu Nr .....“. Skończywszy rozmowę, mają obie strony przywrócić swoje telefony do normalnego stanu i ma tak wołający, jak też i odpowiadający oddzwonić jednorazowo przeciągłem dzwonieniem.

Proceder ten jest znacznie prostszy od dotychczasowego i usuwa niepotrzebne dzwonienie.

Kradzież. Nadkomisarz górniczy p. N. przybywszy wczoraj pociągiem popołudniowym z Bochni do Krakowa, oddał swe rzeczy jednemu z prywatnych posługaczy kręcących się około dworca, z poleceniem umieszczenia bagaży w dorożce.

Przyjechawszy na ulicę Sienną, zauważył p. N. brak zarzutki wartości 60 koron. Podejrzenie o kradzież skierował natychmiast na owego posługacza.

Natychmiast więc postanowił o kradzieży zawiadomić policję, i w tym celu udał się przez Mały Rynek. Tu spostrzegł jakiegoś człowieka, uderzająco podobnego do owego posłańca, a widząc, że ten kieruje się w stronę Rynku głównego, udał się w ślad za nim, gdzie wreszcie pod Sukiennicami, aresztował go z pomocą żołnierza policyjnego.

Obecnie policja śledzi za sprawcą, aresztowany bowiem wypiera się czynu, poszkodowany zaś nie jest pewnym, czy ów człowiek kradzieży tej się dopuścił.

Bitka na noże. Wczoraj około godz. 2 w nocy, przyprowadziło dwóch żołnierzy policyjnych na stację ratunkową niejakiego Feliksa Świtalskiego z raną w okolicy lewej łopatki.

Ranę tę otrzymał on w bitce na noże z jednym ze swych towarzyszy.

Po opatrzeniu odwieziono go do szpitala św. Łazarza, rana bowiem ze względu na swą głębokość jest dość poważną.

Pobicie przez przekupki. Wczoraj przed południem na kupującą na placu Szczepańskim jedną z pań, napadło kilkanaście przekupek bijąc ją po twarzy. Obecny przy tem mąż owej pani widząc stojącego opodal policjanta, zażądał interwencji. Ten jednakże widocznie z obawy przed rozsierdzonemi przekupkami cofnął się i znikł w ul. Reformackiej.

Ostatecznie napadnięta zmuszoną była schronić się do pobliskiego sklepu. Powodem napaści ma być zemsta jednej z przekupek za to, że przed paru dniami zapłaciła karę za obrażenie męża owej pani.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie, w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary:

P. T. ks. Kot. Paździora z Cieszyna 10 k., Marja Blumtritt z Gumnisk 10 k., N. N. 14 k., Eliza Czarnomska 200 k., ks. proboszcz Odstrčil 14 k., N. N. 50 k., ks. Z. Bach 4 k., Administracja „Czasu“ 50 k.

Składając serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim Czcigodnym ofiarodawcom, prosimy o możliwe zwiększenie ofiarności publicznej na nasz cel. Pragnęlibyśmy gorąco szpital w zimie wykończyć i z wiosną oddać go na użytek tych nieszczęśliwych, którzy obecnie odchodzą nieprzyjęci z powodu braku miejsca.

Wykonanie tego zależy jednak wyłącznie od ogółu, który niech wierzy, że grosz składany nam, daje na jeden z najracjonalniejszych celów społecznych, jakim jest walka z chorobą ubogich chorych, którym powracając zdrowie, dajemy możność pracy, a tem samem robimy ich użytecznymi członkami społeczeństwa. O ile zaś naglącą jest potrzeba nowego szpitala dość nadmienić, że od stycznia do września b. r. zmuszeni byliśmy przyjąć o 111 chorych więcej, jak w tym czasie w roku zeszłym.

Fr. Laetus Bernatek, Przeor.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę 25 września: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 16).

Występy gościnne Wincentego Rapackiego.

W sobotę 24 września: „Pan Jowialski“, kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry (ostatni występ W. Rapackiego).

Wspomnienie pośmiertne.

S. p. Faustyn Józef Żuk Skarszewski.

Dnia 16 b. m. szlachta ziemi Sandeckiej utraciła swego nestora, męża niepospolitych cnót i zasług, byłego posła do Sejmu i Rady państwa, marszałka powiatu limanowskiego, a lud wiejski swego zacnego ojca i dobrodzieja.

S. p. Józef Skarszewski urodził się w Jazowsku nad Dunajcem w 1819 r. Niższe gimnazjum ukończył w Nowym Sączu, gdzie kolegował i ściśle zaprzyjaźnił się z Juljanem Dunajewskim, późniejszym ministrem. Obydwaj należeli do najzdolniejszych i najlepszych uczniów w klasie. Nauki gimnazjalne skończył w Pradze, gdzie słuchał także i filozofji. Sam wyznaje w swych Pamiętnikach z r. 1846, że roztropni rodzice w tym celu posłali go na studja za granicę, aby go nie uwiodły chorobliwe hasła, które szerzyły się u nas w kraju po r. 1831.

W czasie nieszczęsnej „rabacji“ przesiedział 3 miesiące więzienia w Starym Sączu.

Jako sędzia bronił w r. 1861 naszej młodzieży, oskarżonej o zbrodnię stanu. Sam jeden ś. p. Józef założył votum separatum w trybunale krakowskim, kiedy sądzono Turskiego i Zajączkowskiego. Za to otrzymał od rządu austrjackiego consilium abeundi. Porzucił więc arenę sprawiedliwości, gdzie wówczas zacny i szlachetny Polak nie mógł spokojnie i sumiennie działać bez narażenia się rządowi.

Otrzymał z czasem notarjat w Krakowie i odznaczył się jako sumienny i wzorowy urzędnik.

Kiedy otworzono Sejm galicyjski wszedł tam z większej własności i jego zasługą jest między innemi, że przestało wychodzić w Krakowie germanizacyjne pismo *Krakauer Zeitung*. W Radzie państwa zasiadał długie lata i złożył mandat swój z powodu podeszłego wieku przed upadkiem gabinetu Badeniego.

Ś. p. Skarszewski namówił profesora Dunajewskiego do starania się o mandat poselski do parlamentu z ziemi Sandeckiej i sam tę kandydaturę swemu koledze ułatwił i przez to już samo zasłużył się społeczeństwu, że tak wybitną siłę pozyskał reprezentacji krajowej we Wiedniu, siłę, która prawdziwą chlubę przyniosła imieniowi polskiemu.

W rządzie narodowym w r. 1863 miał ogromny wpływ i wiele wyroków terrorystycznych niszczył, by nie były plamą w dziejach narodu.

W parlamencie wiedeńskim pracował skrzętnie w komisjach. Za jego głównie staraniem rząd założył sąd obwodowy w Jaśle i zbudował piękny gmach dla tego sądu. Stąd wdzięczne miasto mianowało go swym honorowym obywatelem.

Jego niemniej zasługą, że warsztaty kolejowe posiada Nowy Sącz, a nie Żywiec, jak to rząd zamierzał. On także wpłynął na Koło polskie, że postarało się o uzyskanie od rządu indemnizacji dla Galicji, wypłacanej przez 20 lat w kwocie 2 miljonów koron rocznie.

Jako obywatel wiejski ś. p. Józef Skarszewski kochał ziemię rodzinną, kochał włościan, między którymi przeżył jak ojciec wśród dzieci kilkanaście lat, najpierw w Proszówkach pod Bochnią, a resztę 23 lat w Przyszowej powiatu limanowskiego.

Życie upływało mu tu cicho, spokojnie wśród ludu wiejskiego. Wolny czas poświęcał pisaniu kroniki rodziny swojej i pamiętników z r. 1846. Cieszył się widokiem wnuków, dla których układał udatne wiersze. Do ostatniej chwili życia odznaczał się bystrością umysłu, świeżością pamięci, wesołem usposobieniem ducha, wielką inteligencją, tak, że rozmowa z nim była zawsze miłą i pouczającą.

Jako katolik był dobrym synem Kościoła. Kiedy był zdrowszym, widziano go zawsze w kościele w niedziele i święta, jak słuchał z uwagą kazania i Mszy św. Kiedy choroba starcza, bo liczył już 86 rok życia, szybkie czyniła postępy, przyjął na 2 tygodnie przed śmiercią pobożnie Sakramenta święte i przeszedł spokojnie do lepszego żywota dnia 16 września b. r. Na pogrzeb, który się odbył w Przyszowej dnia 19 b. m. przybyło licznie duchowieństwo, szlachta i lud wiejski.

Nad trumną zmarłego przemówił ks. dr J. Górka z Tarnowa, żałobną Sumę odprawił ks. M. Maryniarczyk, dziekan łącki, a zwłoki, niesione na ramionach sąsiadów prowadził do grobu ks. St. Grochowski, proboszcz z Chorzelowa, jako przyjaciel rodziny zmarłego.

Niech zacny i zasłużony wielce wobec narodu mąż odpoczywa w pokoju. *Dr J. G.*

Z sali sądowej.

Defraudacje w Towarzystwie rękodzielników.

Drugi dzień rozprawy

rozpoczął się dalszem przesłuchiwaniem oskarżonego Müllera.

Przew. zapytuje czy oskarżony żeniąc się z siostrą Barki, otrzymał jaki posag.

Osk.: Żadnego.

Tu zapytuje Przewodniczący Müllera ile wydawał na utrzymanie domu i jakie zajmował mieszkanie.

Przew.: Gdyś pan został urzędnikiem w Towarzystwie kredyt. jakieś pan zajmował stanowisko?

Osk.: Prowadziłem księgę likwidacyjną.

Przew.: Kiedy pan zostałeś kontrolorem?

Osk.: W roku 1897 polecono mi kontrolować Bruśnickiego, który prowadząc księgę wkładkową, prowadził ją niedbale; nie mogłem jednak jako urzędnik najmłodszy kontrolować ściśle.

Następnie wezwał przew. rzeczoznawcę p. Gabiensa do wytłómaczenia, w jaki sposób Müller mógł owe nadużycia czynić.

Rzeczoznawca tłómaczy to w ten sposób, że oskarżony podjąwszy z kasy sumę wyższą niż strona żądała, wyrównywał to przez sfałszowanie ksiąg innych, tak, że nadużycie trudno było zauważyć.

Obrońca dr Lewicki zapytuje rzeczoznawcę czy prócz wymienionych ksiąg są jeszcze prowadzone księgi poboczne.

Rzeczoznawca: Tak jest, a nadto każda strona ma jeszcze swą książeczkę wkładkową.

Prokurator dr Ptaś: Czy możliwe jest w księgach wycieranie i wyskrobywanie?

Rzeczoznawca: Nie, jeżeli jednak urzędnik przez pomyłkę wpisze cyfrę fałszywą, natenczas przekreśla ją tak, by była nadal czytelną, poniżej zaś notuje cyfrę właściwą. Wszelkie zatem wyskrobywania są zbyteczne.

Przew. zapytuje następnie Müllera: dlaczego gdy Bruśnicki miał inną czynność a pan inną, pan zajmowałeś się także czynnością jego?

Osk.: Ponieważ Bruśnicki czynność swą wykonywał źle; kont nie zamykał, wszystkie zaś cyfry wciągał do ksiąg ołówkiem.

Przew.: Dlaczego pan nie doniosłeś o tem swej dyrekcji?

Osk: Owszem i dlatego w następnem półroczu księgę wkładkową ja prowadziłem.

Przew.: Ponieważ jak pan mówisz konta były nie zamknięte, dlaczego pan to tolerowałeś?

Osk.: Nie przypuszczałem wtedy, by Bruśnicki popełniał nadużycia.

Przew.: Kto pierwszy wpadł na to, że Bruśnicki popełnia nadużycia?

Osk. Ja — i dałem o tem znać dyrekcji. Wszyscy o nadużyciach Bruśnickiego wiedzieli, nie czynili jednak żadnych kroków, gdyż Bruśnicki uspakajał ich, że są to chwilowe mylki.

Przew. A pan wierzyłeś temu?

Osk.: Wierzyłem.

Prok. dr Ptaś: Dlaczego pan po objęciu czynności Bruśnickiego nie zamknąłeś konta?

Osk.: Nie miałem na tyle czasu.

Sędzia przysięgły p. Mikuszewski: Jak często powinniście panowie zamykać conta?

Osk.: Półrocznie.

P. Mikuszewski: Ponieważ wyszło na jaw, że conta nie były zamykane całemi latami, w jaki sposób liczyliście panowie procent?

Osk.: Tego nie wiem, ponieważ robił to Bruśnicki.

Mikuszewski: Wiadomo panu, że instytucje takie jak Tow. kredyt. przekładać muszą urzędowi podatkowemu dwa razy na rok zestawienie obrotu.

Osk.: U nas tego nie czyniono.

Obrońca dr Seinfeld: Czy odbywały się u was kontrole?

Osk.: Owszem co roku, jednak księgi wkładkowej nie kontrolowano.

Dr Seinfel: Czyście panowie wiedzieli naprzód, kiedy będzie kontrola?

Osk.: Na dwa, trzy dni naprzód.

Przew.: Czy Związek kontrolował księgi?

Osk. Nigdy.

Obr. dr Lewicki: Czy gdyby kontroler zajrzał do ksiąg, odkryłby nadużycie.

Osk.: Tak jest!

Obr. dr Lewicki: Kto był wówczas lustratorem?

Osk.: Pan Domagalski.

Sędzia przys. p. Breuer: Jak długo p. Domagalski bawił przy lustrowaniu?

Osk.: Dwa dni.

Obr. dr Lewicki: Cóż on przez ten czas robił?

Osk.: Zestawiał bilanse.

Przew.: Z czego?

Osk.: Według sald.

Przew.: W jaki sposób popełniał Bruśnicki nadużycia.

Osk.: Przez manipulacje z książeczkami wkładkowemi.

Następnie przedstawia przewodniczący ową manipulację Bruśnickiego. Miał on mianowicie sfałszowane książeczki wkładkowe. W ten sposób strona podejmowała pewną kwotę na książeczkę swoją, Bruśnicki zaś brał na swoją rękę z książeczki sfałszowanej na tosamo nazwisko. W ten sposób podjął on na conto jednej strony przeszło 4000 koron.

Przew.: Gdy wykryła się sprawa defraudacji Bruśnickiego, kto zajął się dochodzeniem?

Osk.: Pan Pilecki.

Przew.: Dlaczego więc dochodzenia robiłeś i pan także?

Osk.: Byłem o to proszony przez p. Pileckiego.

Sędzia przys. p. Mikuszewski: Czem był w Tow. p. Pilecki?

Osk.: Był przyjęty do czynienia dochodzeń i zaprowadzenia buchalterji podwójnej.

Oskarżony zapytany kto ostatecznie sprawdził nadużycia Bruśnickiego, odpowiada, że Pilecki.

Przewodniczący odczytuje zatem zeznania jego złożone w sądzie śledczym, gdzie Müller twierdzi, że to on wykrył nadużycia.

Przew.: Czy po wyśledzeniu defraudacji Bruśnickiego zniszczono książeczki przezeń sfałszowane?

Osk.: Tego nie widziałem.

Przewodniczący zapytuje następnie oskarżonego, czy poczuwa się do winy?

Osk.: Tak jest. Popełniłem jednak defraudacje w roku 1897 w kilku miesiącach, mianowicie we wrześniu, październiku i listopadzie, a nie, jak mi zarzucono jeszcze w roku poprzednim.

Przew. wykazuje, że Müller popełniał malwersacje już w roku 1896, a suma przezeń zdefraudowana wówczas, wynosiła 5000 koron. Nadużycie to w sierpniu 1897 r. oskarżony wyrównał przez fałszywe zestawienie bilansu.

Przew. W roku 1897 suma zdefraudowana przez pana wynosiła 12.000 koron. Cóż pan na to?

Osk.: Zdefraudowałem wówczas kwotę o wiele niższą, bo około 3000 złr. oddałem Barce.

Przew.: Co pana skłoniło do defraudacji.

Oskarżony twierdzi, że do defraudacji zmusiła go spółka z Sienkiewiczem a następnie z Barką.

Przew.: Chciałeś pan więc dorobić się majątku. Skąd pan wziąłeś kwotę 1800 złr., złożoną Sienkiewiczowi do spółki?

Osk.: Pożyczyłem sobie.

Przew.: Od kogo?

Osk.: Tego powiedzieć nie mogę, choć wiem, że jest to dla mnie obciążające, ponieważ dałem owej osobie słowo honoru, że jej nie wyjawię.

Po półgodzinnej pauzie przystąpiono do przesłuchania rzeczoznawców buchalteryjnych.

Rzeczoznawcy przedstawiają szczegółowo, w jaki sposób defraudacje popełniano.

Oskarżony stara się fałszywe sumowania w księgach zwalić na Bruśnickiego, twierdząc, że sumowania dokonywał on sam, ponieważ jednak cyfry pisał ołówkiem, mógł ktoś inny przepisać je. Na pytanie prokuratora, dlaczego sumy pojedyńczych kolumn notowano ołówkiem a nie atramentem, odpowiada oskarżony, że czynił to dlatego, ponieważ cała księga notowaną była ołówkiem.

Obwiniony przy pierwszej spornej pozycji, do której się nie przyznaje, żąda zbadania księgi z roku 1878, w tym czasie bowiem miały miejsce o wiele większe nadużycia.

Przewodniczący wyjaśnia, że rzeczoznawcy, badając księgi, znaleźli ślad defraudacji dopiero od 12 maja 1894 r., kiedy zdefraudowano pierwsze 200 koron.

Sędzia przys. p. Mikuszewski prosi oskarżonego o wyjaśnienie powodu defraudacji.

Osk.: Nie mogę przecież pamiętać com robił przed laty 10-ciu, byłem zresztą najmłodszym urzędnikiem, mogli więc inni robić za moimi plecami co im się podoba.

P. Mikuszewski. Przecież pan za księgę, którą prowadziłeś, sam odpowiadasz.

Obw.: Jabym nie odpowiadał za żadną z tych ksiąg. (Wesołość).

P. Mikuszewski zapytuje, gdzie się podziały „juxta“ tj. kwity kasowe, któreby wyjaśniły zapewne niejedną wątpliwość.

Osk.: Zginęły zapewne przy przenoszeniu Towarzystwa do innego lokalu.

Obr. dr. Lewicki.: Czy księgi kasowe w czasie śledztwa przeciw Bruśnickiemu, były badane przed sądem.

Przew.: Nie — dyrekcja Tow. nadesłała jednak wykaz kwot zdefraudowanych przez Bruśnickiego, który to wykaz sporządził Müller z polecenia dyrekcji.

Przy rozpatrywaniu rachunkowości Towarzystwa zawiłe szczegóły i cyfry nie dają się dokładnie uchwycić.

Na twarzach sędziów pojawia się znużenie, a z audytorjum odzywa się nawet głośne chrapanie jakiegoś jegomościa, na którego widocznie ciągła wymiana cyfr podziałała usypiająco.

Na wszystkie zapytania przewodniczącego, co było powodem fałszowania ksiąg defraudacji Müllera w latach od 1894 do 1896, odpowiada tenże, że ksiąg nie fałszował, podpis zaś jego położony w księgach nie jest autentyczny; „nie byłbym przecież — mówi obwiniony — tak mało sprytnym, by fałszerstwa moje stwierdzać własnym podpisem“. W ogóle usiłuje Müller przedstawić się jako ofiara Barki, który go do nadużyć miał nakłaniać.

W ten sposób broni się obwiniony na wszystkie dalsze wywody rzeczoznawcy p. Durowskiego, który wyjaśnił sposób, w jaki defraudacje Müllera zostały popełnione.

Obwiniony obstaje przy swem poprzedniem zeznaniu, że księgi fałszował ktoś inny, stwierdzono jednak, że jest to niemożliwem, ze względu, że nieraz kilkanaście fałszerstw dokonano w jednym dniu, a jedynie dokonać ich mógł sam Müller, w którego rękach księga zostawała.

Przy dalszej rewizji ksiąg zapytuje Przew. obwinionego, co ma do powiedzenia w sprawie fałszywych pozycji.

Obw.: Wpisałem je bądź na podstawie fałszywego dyktowania mi ich przez Jachimowicza, bądź też na podstawie fałszywych czeków.

Na tem odroczono rozprawę o godzinie wpół do czwartej do dnia następnego.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Ks. Franciszek Walczyński.** Pieśni do Najświętszej Marji Panny Niepokalanie Poczętej. Na dwa równe głosy ułożył ..... Tarnów 1904. Cena 50 hal. Pod powyższym tytułem wydał znany w kraju kompozytor religijny, dwanaście najpiękniejszych i najstarszych pieśni polskich do Matki Boskiej, na pamiątkę 50 letniej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. M. Pieśni ułożone są bardzo przystępnie na dwa głosy i stanowią miłą pamiątkę nadchodzącego jubileuszu. Układem łatwym nadają się do rozpowszechnienia zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, śpiewać je mogą nawet mniej wykształceni śpiewacy. Cena przystępna (50 hal. za arkusz druku nut) i nadzwyczaj staranne wydanie, ułatwią rozszerzenie tej miłej pamiątki wśród najszerszych warstw.

* **„Ad astra,“** dwugłos przez Elizę Orzeszkową i Julijusza Romskiego. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1904.

(*z. s.*) Charakterystyczną cechą utworu jest to przedewszystkiem, że uważać go należy raczej za poemat nastrojowy, a nie za opowiadanie powieściowe: poemat, pisany piękną i kunsztowną prozą, którego myślowe wzloty, wiąże w całość wątła niteczka niby romansowego wątku. Pod pseudonimem Julijusza Romskiego, współautora książki, ukrywać ma się podobno przyrodnik, profesor jednej z wszechnic naszych, który pod opieką i kierownictwem znakomitej powieściopisarki po raz pierwszy spróbował sił swoich na niwie literatury pięknej.

* **„Revue de metaphysique et de morale“**, wychodząca w Paryżu wydać ma numer nadzwyczajny, w którym, prócz innych, pomieści także referaty uczonych polskich, wygłoszone na międzynarodowym zjeździe filozoficznym, który odbył się w Genewie w d. 10 b. m.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Oblężenie Portu Artura.

Paryż 23 września. Kilka dzienników donosi z Petersburga, że krąży tam pogłoska, iż żona jenerała Stössla odniosła ranę przy jednym z ostatnich ataków japońskich. Rana ma być lekką.

Przed walną bitwą.

Londyn 23 września. *Daily Telegraph* donosi z Tientsinu, że zauważono oddziały ros. konnicy na zachód od Tienlin.

Petersburg 23 września. Sprawozdawca wojenny *Prawit. Wiestnika* telegrafuje z Mukdenu, że według wiadomości ze źródeł chińskich, Ja-

pończycy wykonują ruch zmierzający do obejścia lewego skrzydła rosyjskiego.

Londyn 23 września. *Standart* donosi z obozu prawego skrzydła japońskiego, iż słychać tam, że Rosjanie opuszczają Mukden i że tylko jeszcze 20000 Rosjan znajduje się na południe od Mukdenu Rosjanie opuścili także Pingtaitse.

Oku o bitwie pod Liaojanem.

Londyn 23 września. *Standart* donosi z Tokio: Jenerał Oku wyraża zapatrywanie, że odwrót z pod Liaojanu nie leżał w planie Rosjan.

Kuropatkin pomylił się sądząc, że most pod Liaojanem został zniszczony, gdyż spłonęły jedynie części drewniane mostu. Kolej żelazna pomiędzy Dalnym a Liaojanem jest tylko nieznacznie uszkodzona.

Pretensje Chin do Mandżurji.

Szanghaj 23 września. Doniesienie Biura Reutera. Słychać, że koła rządowe w Pekinie starają się pozyskać poparcie mocarstw, celem zmuszenia Japonji do zwrotu Mandżurji Chinom. W tym celu ma się udać do dworów europejskich osobna misja.

Z Korei.

Paryż 23 września. Tutejsze wydanie *New Jork Heralda* donosi z Seul, że władze jap. skazały na śmierć trzech Koreańczyków, którzy usiłowali zniszczyć kolej żelazną koło Seul. Przekonano się, że stali oni na żołdzie rosyjskim.

Kontrabanda.

Vigo 23 września. Angielski parowiec „Roadman" przybył tu z Nowego Jorku z ładunkiem węgla dla rosyjskich okrętów wojennych.

Gołębie pocztowe na usługach wojny.

Paryż 23 września. *Matin* dowiaduje się, że porucznicy ks. Radziwiłł i Christofrow, którzy udali się do głównej kwatery jenerała Kuropatkina z ważnymi listami od jenerała Stoessla, mają ze sobą także gołębie pocztowe, które wioną z Portu Artura, a które będą mogły być wysłane z wiadomościami od Kuropatkina dla twierdzy. —

Depesze nocne.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn 24 września. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość o zdobyciu przez Japończyków fortu Kuropatkina i Erlunszan, położonych najwyżej ze wszystkich fortyfikacyj twierdzy, oraz trzech baterji ros. Owe baterje zdobyte zostały po rozpaczliwej walce. Atak Stössla, aby odzyskać Erlunszan, został odparty.

Według telegramu Stössla z załogi twierdzy **zginęło 400 ludzi, 800 jest rannych i 45 dział ros. uległo zniszczeniu.**

Wiedeń 24 września. (Tel. wł.) Do Fiume przybył pewien Chorwat, nazwiskiem Antoni Chromec, który przebywał w Porcie Artura przez długi szereg lat. Opowiada on, że Rosjanie w ciągu ostatnich 2 lat zamienili Port Artura w pierwszorzędną twierdzę i zaopatrzyli ją dostatnio w amunicję i żywność. Twierdza — jego zdaniem — może się trzymać czas długi, a zdobycie jej szturmami musieliby Japończycy okupić utratą co najmniej 50 000 ludzi.

W Mandżurji.

Petersburg 24 września. (Oficjalnie). Sacharow telegrafuje do sztabu jen. pod datą 22 bm. Na południowym froncie armji widać ofensywę nieprzyjacielskich straży przednich, które maszerują z miejscowości Baniapudza ku północy wzdłuż drogi prowadzącej do Fušin.

Petersburg 24 września (Tel. wł.). Ludność chińska zwłaszcza kobiety i dzieci, opuszcza Mukden.

Petersburg 24 września. (Tel. wł.). *„Nowoje Wrem."* i *„Nowosti"* podają w telegramach pod datą 22 b. m. że w Mukdenie nastała już ostra zima, a oficerowie nie są zaopatrzeni w ciepłą odzież. Należy się zatem spodziewać wybuchu chorób wśród korpusu oficerskiego. Żołnierze rosyjscy natomiast łatwiej znoszą zimno, gdyż radzą sobie w ten sposób, że ubierają się w watowane szaty chińskie i ciepłe sandały.

Krytyka rezerwowych oficerów.

Berlin 24 września. (Tel. wł.). Fachowy sprawozdawca wojenny *Kreuzztg.* pisze, że Rosja popełniła gruby błąd, wysyłając na wojnę rezerwowych chorążych, zamiast stałych służbowych oficerów. I ten właśnie brak fachowego kierownictwa powoduje niepowodzenia wojsk ros.

Kontrabanda.

Petersburg 24 września. (Tel. wł.). Przedwczesną jest wiadomość, jakoby rada wojenna pod przewodnictwem cara uchwaliła już uznać węgiel i bawełnę za kontrabandę. Taka uchwała zwracałaby się przedewszystkiem przeciw Anglji, a Rosja chce z nią utrzymać możliwie dobre stosunki aż do chwili, gdy flota bałtycka odpłynie na Ocean Spokojny.

Rosja zamawia okręty.

Berlin 24 września. (Tel. wł.) Rząd ros. zamówił w Kopenhadze 3 wielkie okręty za cenę 40 miljonów rubli, z obowiązkiem dostarczenia ich w najkrótszym czasie.

Finanse Rosji.

Paryż 24 września. (Tel. wł.) Sądzą tutaj, że położenie finansowe Rosji nie jest tak złe, jak to prasa zagraniczna rozgłasza. Wprawdzie koszta miesięczne Rosji wynoszą 5 000 000 f. szt., ale nienaruszyła ona jeszcze rezerwowego funduszu 300 000 000 rb., oraz pożyczki 800 000 000 franków. Można zatem spodziewać się, że do 1 lipca roku przyszłego Rosja pozostanie w dobrych stosunkach finansowych.

TELEGRAMY.

Pomnik Katarzyny II. w Wilnie.

Petersburg 24 września. W Wilnie odsłonięto wczoraj pomnik cesarzowej Katarzyny II., wśród szczególnych uroczystości, w obecności w. ks. Michała Aleksandrowicza, ministra spraw wewnętrznych Światopełka Mirskiego, oraz 60 zastępców szlachty polskiej.

Wiedeń 24 września. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne omawiają obszernie fakt, że przy odsłonięciu pomnika Katarzyny II. brało udział 60 reprezentantów szlachty polskiej. Wysnuwają one wniosek, że ministrowi Mirskiemu udało się skłonić przedstawicieli narodu polskiego do bardziej pojednawczego wystąpienia — za ustępstwa przyrzeczone im imieniem cara. Owe zaś ustępstwa są — zdaniem prasy wiedeńskiej — początkiem szeregu reform wewnętrznych, jako następstw niepowodzeń na dalekim Wschodzie.

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń 23 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego postawił poseł dr Kolisko (żyd) wniosek, wzywający rząd do cofnięcia rozporządzenia w sprawie założenia równoległych klas słowiańskich w seminarjach nauczycielskich na Śląsku. Wniosek ten przekazano komisji. Dalszy wniosek dra Kolisko o wezwanie komisji do zdania o tem sprawy na następnem posiedzeniu, odrzucono.

Na interpelację w sprawie nadużyć automobilistów odpowiedział namiestnik, że rząd bardzo dokładnie sprawą się zajmował i wkrótce pojawi się dotyczące rozporządzenie.

Traktat austro-włoski.

Wiedeń 23 września. *Fremdenblatt* dowiaduje się z Rzymu, że delegaci austro-węgierscy w sprawie traktatu cłowego już powrócili do Wiednia. Obrady są ukończone, jak również merytoryczne obrady co do prowizorjum do 31 grudnia 1905. W najbliższych dniach będzie także załatwiona ostatnia z pozostałych jeszcze spraw natury więcej formalnej. Jest wszelka rękojmia, że grożący brak traktatu zostanie do dnia 3 września b. r. usunięty.

Zajście na okręcie.

Hamburg 23 września. *Hamburger Fremdenbl.* donosi z Neapolu: Na parowcu „ks. Oskar" Tow. hambursko-amerykańskiego na północnem morzu dał kilka strzałów rewolwerowych Meksykańczyk, Remolo Alcivar i zranił kapitana okrętu oraz jednego Amerykanina; żadnemu jednak nie grozi niebezpieczeństwo życia. Sprawcę uwięziono.

Zamach na „gradonaczelnika".

Petersburg 23 września. Ros. aj. tel. donosi pod datą 21 b. m. z Odessy: — Na naczelnika miasta usiłowano dzisiaj rano na bulwarze dokonać zamachu. Nieznany człowiek strzelił do niego z rewolweru, lecz chybił. — Naczelnik sam ujął sprawcę i odebrał mu rewolwer. Przy napastniku znaleziono także sztylet. Odmawia on wszelkich wyjaśnień.

Strejk w Marsylji.

Marsylja 23 września. Właściciele okrętów oświadczyli, że w zasadzie zgadzają się na sąd rozjemczy.

Wiedeń 24 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował profesora V gimn. we Lwowie Józefa Staromiejskiego, dyrektorem gimnazjum w Drohobyczu.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy. Główna fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza dostawę desek na rok 1905 z terminem do wnoszenia ofert do dnia 26 października 1904.

Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza dostawę różnych artykułów żywnościowych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 3 października 1904.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza dostawę urządzeń warsztatowych, a mianowicie: tokarki, wiertarki, wentyle, maszyny do wytłaczania dziur, oraz wyrabiania bolców kotłowych etc. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 11 października 1904.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	20	117	60
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10
4½% Listy zast. Banku hip.	101	50	102	20
4% „ „ „ „	98	75	99	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	99	50	100	50
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	75	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	75	99	75
Losy miasta Krakowa . . .	84	—	88	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	30	99	70
4²/₁₀% „ renta srebrna	99	30	99	70
4% renta koron. austrjacka .	99	30	99	70
4% renta austrjacka w złocie	119	20	119	70

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go września.—(Giełda pop.).—Godzina 3·— Marki 117·50 Renta majowa 99·45, Węg. renta koronowa 97·65, Akcje austr. zakładu kredyt. 664·—, Akcje węg. 776·25, Akcje Angiobanku 282·—, Akcje Uniobanku 535·— Akcje Länderbanku 447·50, Akcje kolei państ. 648·75 Lombardy 88·—, Akcje fabryki broni 489·—, Akcje tytoniowe 346·25, Akcje Alpiny 482·25 Losy tureckie 134·—, Ruble 253·50.

Usposobienie: Akcje kredytowe na budapeszteńskie pokrycia ożywione, zresztą kursa wahające.

Cukier (silny) 27·20—30, — spirytus (spok.) 58·40—80), — nafta niezmieniona.

Berlin 23-go września.—(Giełda wieczr.).—Austryackie Akcje kredytowe 200·20, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Muzeum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godz. 10 — 4.

Muzeum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od g. 10 — 4.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz. 10 — 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV. i początku XVI. w. Codziennie od godz. 10 — 4.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1 złr. 50** ct., pocztą **1 złr. 60** ct.— Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem"; **w Nowym Sączu** w aptece **L. Georgoon**; **w Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego**; **w Kołomyi** w drogueryi **Filipa Fernbacha.** 1241 8 0

Bilety wizytowe

[Z]aproszenia ślubne i balowe, etykiety [j]ednokolorowe i barwne, karty adre[so]we, nagłówki na listy i koperty, [dy]plomy, obrazy, plany, mapy, plakaty, [k]siążeczki oszczędności itp. wykonuje **[s]kład artystyczno-litogra[fi]czny i drukarnia Pillera [i] Spółki, Lwów Łyczaków 3.** 2974 6 12

[M]iód pszczelny świeży (lipcowy tegoroczny) pa[tocz]ka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych [do]mieszek, wysyła w blaszankach po [5] kg., z pasiek własnych, już opłatą [po]czty za 7 kor., z powołaniem się na [ni]niejsze ogłoszenie. **Zarząd Dóbr ziem[sk]ich i pasiek** Zygmunta Lityńskiego [w] Siemikowcach, poczta **Siemikowce.** 2841 2 0

[W]ażne dla Kupców i Kółek rolniczych.

[W]szelkie wędliny jak również **[sł]oninę rozsyła po najniższych cenach** fabryka wyrobów masarskich

[F]RANCISZKA GARGULA

Kraków, ul. Szpitalna 7

[F]ilie: ul. Karmelicka L. 21 i ulica [Fl]oryańska w Hotelu **Drezdeńskim**

[Cen]niki odwrotnie darmo i opłatnie. 2879 5 20

Na nalewki owocowe

Spirytus 97⁵% T. [97½ %]

najczyściejszy, bezwonny,

poleca handel kolonialny

J. F. Fischer, Kraków,

Rynek, Linia A-B,

pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 2938 58 0

KUCHARZ

[k]ilkunastoletnią praktyką w pierw[szo]rzędnych domach, poszukuje posady [lub] też obejmie kierownictwo kuchni [w] większej restauracyi lub **miejsce** [ku]chmistrza. — Łaskawe zgłoszenia do [...]i Martyniak ul. Starowiślna l. 14 III piętro. 3116 4 5

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331. **Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla **wszystkich** stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **KATAKUMBY**, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien nie wyrabia nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 2942

Cena losu 1 korona.

Tylko 1 koronę

kosztuje los c. k. Policyjnej Loteryi

c. k. Urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierot po nich, pod protektoratem c. k. Prezydenta policyi **Jana Habrdy.**

1500 wygranych wartości 50000 koron.

GŁÓWNE WYGRANE WYNOSZĄ:

1. 25.000 koron | 2. 5.000 koron
3. 1.000 koron.

Ciągnienie dnia 22 października 1904 r.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach oraz **w Administracyi Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków Krzyża 7,** (za nadesłaniem kwoty naprzód oraz 10 hal. na porto).

Ciągnienie 22 października 1904

PANNA

uzdolniona w krawieczyźnie przyjmuje robotę w domu lub po domach prywatnych. Przyjmuje również roboty dziecinne. Adres: „M. S." Staszica Nr. 8, I p. na prawo. 3059 2 3

Miód

z własnej pasieki, twardy, czysty, deserowy w 5-cio klgr. blaszankach opłaconych po 6·60 kor. wysyła **Emil Borodyewicz** z Denysowa poczta w miejscu. 3054 2 0

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, irytacyi piersiowej, Astmy, etc., Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają. 3080 9 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Bedyka.

MYDŁO SCHICHTA

„JELEŃ" **MARKA OCHRONNA:** **„KLUCZ"**





Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.

Przy zakupnie powinno się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht" i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 2043

MAGAZYN MÓD

J. Pollerowej, Kraków ulica Grodzka liczba 3, **przyjmie pannę** uzdolnioną w modniarstwie od sezonu je siennego. 2981 6 6

Budowniczy w sile wieku bardzo przedsiębiorczy, znający się również na rolnictwie

SZUKA ŻONY

z kapitałem, którego użyje na powiększenie przedsiębiorstwa. Adresować uprasza A. Dybizbański, architekt, Berlin O. Blumenstr. 73. H. r. III. r. 3045 3 3



OBIADY

zdrowe i smaczne po bardzo przystępnych cenach dostać można w pensyonacie Stefanii Mostowskiej, przy ulicy Sławkowskiej l. 6, II p. Obiady wydaje się do domów i na miejscu. 2922 9 9

PLEBANIA

poszukuje szafarki-kucharki. Oprócz uczciwości i nienagannych obyczajów potrzebna bardzo dobra znajomość kuchni. Zgłoszenia do Administracyi „Gł. Narodu". 3049 3 3



Znakomity

środek do tuczenia świń



wzmacniający i pożywny środek dla koni, wołów, osłów, owiec, drobiu e. t. c.

Prospekty i sposób użycia franco. Pakiet ½ kg. 1 kor. — 4 pakiety próbne opłatnie 4 kor.

Laboratoryum chem. produktów Wiedeń IX,
Bleichergasse 6. 2543

Składy w Galicyi: Reim i Sp., Zopoth i Sp. Kraków; Natan Sprecher Podgórze, D. Tobias Sanok, L. W. Stimler Brzesko, R. Jakubowski, J. Kołodziejowski Rzeszów, M. Adler Tarnów, R. Grübner, Fr. Małek Bochnia, Ch. Lusemberg Łańcut, J. Wagschail Sędziszów, Eustachy Turzański Kołomyja, Edward Rury Muszyna, Helena Golaczkowska Stary Sącz.





Jedynym, prawdziwym, angielskim

środkiem piękności

jest **Balassa** prawdziwe angielskie

Mleko Ogórkowe

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe. 1146 1 10

1 flaszka 2 kor. nadto mydło ogórkowe 1 kor. Puder k. 1·20.

Wysyła:

C. Balassa-s Apotheke **Budapest Erzsébetfalva.**

Główne składy w Galicyi: Apteka **Zygm. Ruckera Lwów** i apteka **F. Breyera Przemyśl,** Plac „na Bramie" L. 4, **Reisn i Sp.**

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie od najgrubszych do najcieńszych web,

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

WYPRAWY ŚLUBNE.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — **Próbki** i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1951 15 0

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.